Nr. 215. We Lwowie, Niedziela dnia 22. Sierpnia 1869. Rok VIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Ni.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biúro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Demoralizacja polityczna.

II.

Niepodobna nam przebiegać wszystkie sfery życia publicznego, wykazywać wszystkie objawy i odmiany demoralizacji politycznej, odsłaniać jej źródła rozmaite i sposoby zaradzenia złemu. Głównym jej objawem jest antagonizm między rządami a rządzonymi. Że tak jest, dosyć znowu wskazać na Stany Zjednoczone i Anglię — gdzie tego antagonizmu niema i gdzie jest on niepodobieństwem. W pierwszych zaledwie cztery lata, w Anglii zaledwie tyleż miesięcy mógłby się trzymać u steru rząd, któryby był w antagonizmie do rządzonych. Ten zarazem przykład dowodzi pośrednio, że źródłem demoralizacji politycznej w krajach Europy, które mamy na oku, mogą być tylko rządy — źródłem, jeśli nie jedynem, to najprzeważniejszem.

Na to twierdzenie są jednak i dowody bliższe. W ręku rządów była do najnowszych czasów wszelka władza — całe ustawodawstwo, cała interpretacja ustaw i ich wykonywanie. Te rządy już nie mogły być jak przed wieki ciemnemi, nieoświeconemi. Jeżeli zatem była jaka demoralizacja polityczna w rządzonych, wina to rządów. Rządzonym nie wolno było przedsiębrać, ani wskazywać środków do uleczenia tego raka państw i narodów. W czyjem ręku władza, ten odpowiada za wszystko złe, dziejące się pod tą władzą. Rządzeni dopiero kilka lat temu otrzymali udział w władzy — ale co długie wieki nagrzeszyły, tego się w rok nie odpokutuje. Wszelako dzisiaj nie całkiem jest słusznem przysłowie, że trudniej odbudować jak walić. Byleby po stronie rządów była trafna wola — a naprawa poszłaby gładko i rychło. Ale oto jak sobie np. postępował rząd Związku północno-niemieckiego, a właściwie rząd pruski, z rajchstagiem północno-niemieckim, tym jedynym parlamentem, niespętanym fatalną zawadą, która się zowie to Izbą panów, to Izbą wyższą. Przytaczamy tu słowa z listu (z połowy czerwca br.) do wyborców jednego z najznakomitszych członków rajchstagu:

.....„Wszak wiecie panowie, — wytaczamy kamienie do góry, które ciągle w dół spadają, nalewamy sita, które wszystko przepuszczają, nachylamy spragnione usta, a woda wiecznie nadpływa — i usta pomija. Prace prawodawców niemieckich przypominają usiłowania Sizyfa i Tantala. Działać skutecznie drogą parlamentarną, znaczy się zmusić rządzonych do poddawania się zdaniom stronnictw parlamentarnych. W Niemczech spuszczono to z oka, albowiem tu rządy oddawna z pogardą odwracały się tyłem do wszelkich większości parlamentarnych. Nie potrzebujecie iść daleko, aby gołem okiem dojrzeć ministrów, którzy sejm traktują jeszcze więcej z góry, niż Ludwik XIV., ministrów, którzy nie z szpicrutem jawią się w sejmie, ale zgoła się nie jawią, jeśli Izba nie położyła uszu po sobie, i milczącą pogardą dają jej poznać, „aby się czuła zrajtpajczowaną,“ jak się wyrażają w języku junkierskim. Naturalnie, że w takich okolicznościach każda większość stawała się drwiną sama z siebie, i nie pozostawało jej nic innego, jak nie przemawiać po stronie rządu, który jej nie nakłaniał ucha, a mieć tylko teoretyczne odczyty dla galerji i czytającej dzienniki publiczności. Ponieważ z góry już rezygnowano z wszelkiego praktycznego rezultatu przy sterowaniu nawą państwa, zdało się deputowanym rzeczą całkiem naturalną, bynajmniej nie kłopotać się pytaniem, co podobne a co niepodobne do dopięcia. A wiec szarżowano jak najmocniej, zwłaszcza gdy lekkomyślne poniewieranie ze strony ministrów do tego podżegało. Tym sposobem działalność polityczna tak wewnątrz jak i zewnątrz Izb stała się czysto teoretyczną i ile możności jak najskrajniejszą. Jeżeli już kto sobie czego życzy, to wiadomo, że życzy sobie jak najwięcej.“

W przytoczonym tu wypadku supponuje się, że większość parlamentarna jest istotnie reprezentantką większości rządzonych. Ale bywają wypadki, że skutkiem narzuconej przez rząd ordynacji wyborczej, większość parlamentarna jest tylko reprezentantką większości ciemnej masy, którą rząd przy wyborach to papką to biczem kieruje, albo reprezentantką większości pewnej grupy klas przeciw innym klasom, lub reprezentantką jednego ludu przeciw kilku innym, nierównie liczniejszym ludom. Wtedy większość ta sztuczna trzyma z rządem dla swego interesu prywatnego lub swojej mrzonki, i wespół grają rolę owych ministrów dopiero co wspomnianych, a większość rządzonych, świadomych swego obywatelstwa, albo większość ludów — tu sztucznie do mniejszości parlamentarnej zredukowane — grają rolę owej Izby. I te same będą skutki, to jest demoralizacja polityczna, i to w punkcie kardynalnym. Przedewszystkiem, najpopularniejszymi — tak u Izby jak i poza Izbą — stają się deputowani, którzy w swych wywodach teoretycznych zaciekają się jak najdalej, i o których sądzą, że swemi ostremi mowami najmocniej dopieką ministrowi — podczas gdy minister aż się kładzie ze śmiechu, patrząc na tę nieudolność bezwładną, jeżeli w ogóle mowę czytał. Tymczasem minister robi swoje — i przepaść między rządem a rządzonymi rozpada się coraz dalej i głębiej. Wtedy upadają dynastje, albo niszczeją państwa materjalnie i moralnie — albo rządy opamiętują się w ostatniej godzinie .... i dają to, co wczoraj byłoby przyjęte z wdzięcznością, a dzisiaj uważa się zaledwie za odprawę i zadatek.

Mamy przykłady na Hiszpanii zeszłego roku, na Francji dzisiaj, na Węgrzech przed trzema laty, i p. Bismark nie całkiem jeszcze delikatnie, ale już praktycznie obchodzi się z rajchstagiem północno-niemieckim. Czy przyjdą na ten rozum i w pewnem innem państwie?..... Historja odpowiada: albo przyjść na ten rozum, albo zginąć muszą! Już dzisiaj i państwa nie są rzeczą, ale żywym organizmem, w którym jeżeli demoralizacja polityczna, powstająca z antagonizmu między rządem a rządzonymi, jak katar w ciele ludzkiem, zamieni się w chorobę chroniczną, to zrujnuje mu żołądek i płuca, wycieńczy krew, sprowadzi apatję — suchoty i śmierć.

Narody są nieśmiertelne, więc i choroba ta stać się może dla nich tylko ciężką, długiego, mozolnego i kosztownego wymagającą leczenia. Okropne jednak są objawy demoralizacji politycznej i u nich. Czyż na sobie myśmy tego nie doświadczyli, czyż nie doświadczamy? Niepodobna narodowi dopiąć swoich życzeń, choć nie ostatecznych: ztąd niesmak, gorycz u jednych, i rzucanie się do skrajności. Ci, co nie mogą dobić się autonomii w dziurach mostowych, rzucają się z całym zapałem ślepych nauczycieli do organizowania dwóch państw według swej myśli. Nie przekonają przeciwnika, nie nastraszą, ale ze szkodą kraju śmieszą i do zaciętszego jeszcze oporu jątrzą. Drudzy się przerzucają w inną ostateczność: upuszczają ręce, tchórzą, płaszczą się przed rządem. Inni wpadają w apatję, albo wyzyskują i rząd i rządzonych dla swoich mizernych lub zdrożnych celów osobistych. Kraj rozbija się wówczas nie na stronnictwa, ale na frakcje, koterje. Najdzielniejsi mężowie stanu, najczynniejsi patrjoci zużywają się. Ale rząd czuwa, i szyje i ryje na wszystkie strony.

Galicja ma tego przykłady, i jeszcze niestety, mieć je bedzie. Mamy ku temu dane, a skutki nastąpić muszą, wedle nieubłaganych praw natury ludzi, społeczeństw i gorączkowego a niewytrwałego narodu polskiego. Tak się działo po r. 1859 we Włoszech i dzieje dotychczas. Wprawdzie nie całkiem z przyczyn wewnętrznych, ale też dlatego ocalała jeszcze sława Garibaldego, który nadto trzyma się w ogóle na uboczu. Mazzini siedzi za granicą, choć powrót miał wolny; Cavour w sam czas umarł — wszyscy zresztą włoscy mężowie stanu zużyli się w walkach wewnętrznych, jeśli nie popadli w pogardę. Boleją nad tem patrjoci, mianowicie Michał Lessona w swojem właśnie wydanem dziele znakomitem *Volere e Potere* (Chcieć a módz). Uderza on tam mianowicie na dziennikarstwo włoskie i między innemi pisze godne uwagi słowa: „Nasi dziennikarze są to, z małemi wyjątkami, ludzie ograniczeni, a aby pokryć ten brak kardynalny, rzucają się do polemiki, do polemiki w lewo i prawo. W tym względzie najlepiej pismom opozycji: oto poprostu zapełniają cierpliwy papier dzień za dniem wyrzutami i obwinieniami. Ale i pisma umiarkowane mają sprawę łatwą: nizają słowo do słowa — aż i szpalta zapełniona“.

Cóż tu pomoże wołać, że jeden, choćby na razie słaby cios, zadany przeciwnikowi, pożyteczniejszy jest, niż najświetniejsze, na ziomkach odniesione zwycięztwo w obliczu zbrojnego, przeważnego, zaciętego przeciwnika!

Jednym z najfatalniejszych objawów demoralizacji politycznej jest brak mężów stanu. Bolejemy nad tem my, boleją i Węgrzy. I u nas jak u nich mężowie stanu dzisiejsi pochodzą jeszcze z przed albo z r. 1848. Przybytku świeżego niema — będzie on kiedyś, ale aż gdy się wychowa pokolenie dzisiejsze. A tymczasem musi wkrótce powstać luka fatalna, ba, już powstała. Zwłaszcza u nas, gdzie ani jeden z starszych niema za sobą głosu całego kraju, gdzie wszyscy się przeżyli albo zużyli — a nowy nie zjawił się ani jeden. *Pester Lloyd* i tego winę przypisuje rządowi, postępowaniu jego po r. 1849. Zabójczy system szkół, zabójczy system rządu w ogóle, albo nie mógł zachęcić młodych ludzi do pracowania na polu publicznem, albo w zawiązku pracę tłumił. Najdzielniejszy talent zmarniał, jeśli nie został wyrzucony za granice, a ci co się za granicą wyrobili, ci stracili wątek spraw kraju, jego usposobienia i potrzeb. U nas i przed r. 1848 był zabójczy system rządowy i szkolny, i nie było życia publicznego. Ale byli za granicą mężowie stanu z Kongresówki, i prace demokratyczne zapalały dzielniejszych z naszej młodzieży. Gdyby w młodzieży dzisiejszej była dziesiąta część tego świętego ognia, czynnego ducha poświęcenia! Ale owi starcy wymarli, a w r. 1848 spełniły się główne zadania demokracji. Zresztą przyszło zwątpienie i apatja, i system rządowy, który jeśli w Węgrzech po r. 1849 nie pozwolił wyrobić się młodemu pokoleniu mężów stanu, to cóż dopiero u nas! I we Francji mało co lepiej. Mały Thiers jest olbrzymem między członkami francuzkiej Izby prawodawczej — a gwiazda Thiersa jeszcze w r. 1840 i 1848 była przygasła. Mimo to truchleje przed nim Rouher, i z natężoną uwagą słucha Izba, słucha Napoleon i świat cywilizowany, co ten weteran mówi, chociaż tak przestarzałe są jego zdania! Przed wyborami majowemi wołał Jules Favre do swoich goretszych kolegów z opozycji: „Pamiętajcie, że stronnictwo, które niema sił do złożenia nowego rządu, w miejsce tego, który chce obalić, puszcza na hazard swoją egzystencję!“ Braku prawdziwych mężów stanu w Niemczech i Prusiech dowodzą zabawne koziołki stronnictw po r. 1866, i walka, która się odbywa w rajchstagu północno-niemieckim.

Czynności delegacyjne.

10. posiedzenie delegacji Rady państwa z d. 19. sierpnia.

Na posiedzeniu tem nastąpił bardzo niespodziany i nagły zwrot w usposobieniu delegacji przedlitawskiej, tej samej, która zwykle miękła pod wrażeniem pokojowych zapewnień kanclerza lub dowcipnych zwrotów w argumentach ministra wojny. Mimo obrony ze strony rządu, jakoteż przemawiań referenta Wydziału za wnioskiem większości co do pozycji Pogranicza wojskowego, delegacja znaczną większością, bo wszystkiemi gło-

Kronika lwowska.

(Z galicyjskiej wyprawy Argonautów. Próby stylu urzędowego. P. Statthaltereileiter wykłada P. T. publiczności obowiązki odpowiedzialnego namiestnika, karcąc błędy poprzednika swego i wybryki Rady szkolnej. Kwestja tarnowska. Szczęśliwa spekulacja giełdowa.)

Niechaj brzmią flety i cymbały; uwieńczmy różami nasze skronie; zarznijmy najtłustsze barany i cieleta i bogom nieśmiertelnym w ofierze wylejmy najlepszej kminkówki z Łańcuta — albowiem spełnione jest wielkie dzieło, wielkie zwycieztwo jest naszem, najświetniejsza epopeja galicyjska doszła do wspaniałego końca. Na pięknych brzegach Kolchidy, między Wurstelpraterem a Hietzingem, Jazon nasz zdobył z ł o t e r u n o i zawiesił na bohaterskiej swej szyi! Zdobył je bez wielkiej mozoły, po obiedzie, przy czarnej kawie. Ani ogniste smoki, ani z kłów ich wyrastające hufce orężne nie broniły mu kosztownej zdobyczy, i oprócz owych głośnych j e d e n a s t u dzików w Starem Siole, nie potrzebował zabijać nikogo; oprócz złotej pszenicy i złotodajnego rzepaku, nie rzucał dalipan żadnego nasienia w czarną ojczystą rolę! A jednak zebrał plon bujny, o który daremnie kusili się waleczni i uczeni! Więc niechaj brzmią flety i cymbały, mamełuckie zarówno jak demokratyczne, klerykalne i liberalne; niechaj płynie kminkówka i miętówka; i niechaj urodziwe dziewice wyścielają mu różami i bławatami drogę do rodzinnych owczarni i cukrowni! Evoë, Evoë!

Wzywa się zarazem wszystkich P. T. poetów krajowych i wszystkie pióra, znajdujące się w kancelarji ministra-rodaka, ażeby powyższy hymn w klasyczne rymy, posuwistym rytmem i kwiecistą dykcją ułożywszy, do przyszłej niedzieli do biura naszego nadesłali, albowiem pragniemy gorąco, by według słów Bolesławity, „kiedy niekiedy .... coś lepiej pomyślanego .... i po ludzku napisanego .... zajaśniało w tych szarych szpaltach ....“ naszych.

Zabił mi jednakowoż Bolesławita niemałego klina w głowę temi swojemi „lepiej pomyślanemi.... i po ludzku napisanemi artykułami!“ Bóg świadkiem, że radbym się nauczyć pisać i myśleć takie piękne rzeczy, jak te, które płyną z kancelarji namiestniczej, bo choć tam tych „Rachunków“ nikt prawie u nas nie czyta, to powtarzają przynajmniej ustępy z nich w fejletonach, i człowiekowi byłoby miło, gdyby go ktoś bodaj na fidibusie albo na tutce do tabaki pochwalił. To też studjuję pilnie *Gazetę Lwowską*, wnosząc bowiem z „Rachunków“, jest to organ, zawierający najwięcej rzeczy „lepiej pomyślanych“ *et caet.*

Tuszę, że publiczność, pozbawiona tej budującej lektury i skazana na strawę taką, jaką jej dają nieurzędowe dzienniki, wdzięczną mi będzie za przytoczenie ustępów „po ludzku napisanych“ z *Gazety Lwowskiej*, tembardziej, że jako próbki stylu urzędowego znane są u nas tylko:

„Relacja względem przez uderzenie piorunu wybuchnionego pożaru“ — i wyrok, jako:

„Ces. król. sąd powiatowy na mocy przez Najj. Pana pożyczonego mu gwałtu urzędowego“ (*Kraft der ihm von S. Majestät verliehenen Amtsgewalt*) „wyrokuje“ itd.

Otóż *Gazeta Lwowska* pisze bardziej „po ludzku“, i tylko szkoda, że nie myśli „lepiej“ od autorów tych dwóch arcydzieł stylistycznych, i że żałuje kropek, w skutek czego okresy jej bywają tak długie, jak enumeracja kwot pieniężnych, których c. k. minister finansów corocznie potrzebuje. Oto jest przykład:

„W wycieczkach przeciw c. k. namiestnictwu, przybierających od pewnego czasu znamię jakoby z góry obmyślonej systematyczności i bezwzględnej konsekwencji (Oho! przypisek federalistyczny), *Gazeta Narodowa* wytoczyła w numerach 210. i 211. z dnia 17. i 18. b. m. znowu dwie sprawy, mające — podobnie jak wyjaśniona już dostatecznie w *Gazecie Lwowskiej* sprawa zaprowadzenia języka urzędowego! — posłużyć — według *Gazety Narodowej* za świeży i niezbity dowód, jakoby teraźniejszy rząd krajowy na każdym kroku usiłował stawiać zapory uprawnionemu działaniu organów autonomicznych, garnąć pod swoją władzę samowolne zarządzanie sprawami, do zakresu działania tychże organów należącemi.“

Ktokolwiek zdyszany wyścigowym pędem i partycypialnemi koziołkami tego po ludzku napisanego artykułu, zatrzyma się przy kropce dla zachwycenia świeżego powietrza w swoje piersi, spodziewa się zapewne, że w dalszym ciągu komunikatu, „z kancelarji stathaltereileitera-rodaka płynącego“, zbite będzie z gruntu przypuszczenie *Gazety Narodowej*, jakoby p. statthaltereileiter wdzierał się w atrybucje organów autonomicznych. Gdzie tam! Wydawszy ten jęk boleści przeciw „wycieczkom“ prasy opozycyjnej, p. statthaltereileiter dowodzi, że Wydziałowi krajowemu zasię do fundacyj stypendyjnych, i że Rada szkolna we wszystkich sprawach podlega ministerstwu. Co do fundacji Bogdanowieckiej, namiestnictwo przyjmuje wdanie się Wydziału jako *officium boni viri*, ale oświadcza, że nadal samo będzie się zajmować tą sprawą. Rzecz jasna: Wydział krajowy nie dał zaprzepaścić fundacji, a „teraźniejszy rząd krajowy“ zniósł to cierpliwie, i jeszcze musi znosić wyrzuty *Gazety Narodowej*! Co za niesłuszność!

W sprawie Rady szkolnej, dostaje się nauczka byłemu namiestnikowi, w odpowiedzi na wzmiankę *Gazety*, iż tenże lepiej od p. statthaltereileitera szanował atrybucje Rady szkolnej i zwracał ministerstwu rozkazy, atrybucjom tym uwłaczające. Jako próba c. k. urzędowej satyry i subwencjonowanego z finansów publicznych gorzkiego sarkazmu, niechaj i ten ustęp znajdzie tu miejsce:

„Pominąwszy tę okoliczność, że namiestnik, który jako pierwszy urzędnik administracyjny w kraju złożył przysięgę na wierność i posłuszeństwo Najj. Panu i Jego rządowi, wobec odpowiedzialności ministerstwa sam temuż ministerstwu odpowiedzialny, nie może żadną miarą w sposób, tak niezgodny z swojem urzędowem stanowiskiem, wyłamywać się z pod powagi przełożonej władzy — niepodobna przypuścić, ażeby w jakiemkolwiek państwie wobec wyższej władzy rządowej mógł istnieć organ administracyjny, któryby w sprawach, jego zakresu dotyczących, stanowczo i ostatecznie decydował“.

„Byłoby więc anomalią, nigdzie niepraktykowaną, gdyby Rada szkolna bez wszelkiego podporządkowania pod władzę centralną, sama w sprawach szkolnych ostatecznie rozstrzygała“.

No patrzcie, i temu to szefowi rządu krajowego, który takie liberalne żywi przekonania o autonomicznych urządzeniach w ogóle, i w tak świetny sposób interpretuje statut Rady szkolnej, *Gazeta Narodowa* w wycieczkach swoich „przybierających od pewnego czasu znamię jakoby z góry obmyślanej systematyczności i bezwzględnej konsekwencji“ ośmieliła się robić „niesłuszne zarzuty“. I hrabia Gołuchowski, któremu p. statthalterajlajter daje taką lekcję „wierności, posłuszeństwa i niewyłamywania się z pod powagi odpowiedzialnych ministrów“, miałby być pożądańszym od tego ostatniego szefem rządu? *Lächerbar!*

D'rum lache Jeder, Jud' und Christ,
Zumal es gar possi...ngerlich ist!

Jak dalece zresztą Rada szkolna pod rządami hr. Gołuchowskiego przyzwyczaiła się do „samowolnego“ postępowania, tego dowodzi najlepiej skarga, zaniesiona na nią do ministerstwa przez Świetną Radę miasta Tarnowa. Tarnów trzyma się tej zasady, którą — hr. Thun podobno — wyrzucał liberałom niemieckim: *Sie sind sehr liberal, meine Herren, aber wenn Ihnen etwas nicht recht ist, so rufen Sie gleich nach der Polizei!* Bardzo dobrze, cierpimy autonomię, znosimy spokojnie sejm, Rady powiatowe, Radę szkolną — ale niechże się nie mięszają do naszych interesów, albo jeżeli się mięszają, to na to tylko, ażeby co d a ć, nigdy wziąć; inaczej będziemy krzyczeli: *Polizei! Polizei!*

Niema wątpliwości, że naród, tak federalistycznie reprezentowany w sejmie, jak tarnowski, jest politycznie zupełnie dojrzałym. Rozum stanu rośnie tam dziko, sztuki i rękodzieła kwitną. Mówią nawet, że kowale z Pacanowa osiedli już oddawna w Tarnowie, bo capy są tam za bezcen i produkcja kóz i koźląt dochodzi w skutek tego do cyfer bajecznych. Że Świetna Rada miejska tamtejsza kutą jest na wszystkie nogi, to wynika nietylko ze skargi, zaniesionej do ministerstwa przeciw Radzie szkolnej, ale także z oporu, stawionego Wydziałowi powiatowemu przeciw żądanemu przezeń przedłożeniu budżetu miejskiego. *Es ist in der That trostlos und höchst betrübend, die Wirksamkeit autonomer Behörden in der Weise besprechen zu müssen* — ale cóż robić?

Inna znowu Rada miejska, ale nie w Galicji — za granicą, po tamtej stronie mogiły Krakusa — wsławiła się temi dniami tak jenialną spekulacją finansową, że dla przykładu i wiecznej pamięci warto ją zapisać bodaj w Kronice. Miasto posiadało 250 akcyj pewnego banku, które uchwalono sprzedać. Udała się tedy komisja do banku, gdzie według kursu ofiarowano po 110 złr. za sztukę. Zamiast sprzedać, czekano aż się zbierze Rada i zatwierdzi sprzedaż. Trwało to kilka dni i akcje spadły na 102 złr. nim uchwalono sprzedać je po 110 złr. Nowa zwłoka, nowe posiedzenie Rady i nowy spadek akcyj na 100 złr. Po raz więc trzeci zwołano senat miejski, i uchwalono — sprzedać akcje *licitando*, stanowiąc cenę wywołania 96 złr. Kupujący zmówili się, i zamiast po 110 złr., miasto sprzedało akcje po 96, podczas gdy kurs tego samego dnia był 99.50 i gdy bank sam byłby chętnie nabył swoje akcje za tę cenę. *Es ist in der That trostlos und höchst betrübend* i t. d., ale jak słychać, panowie radni przynajmniej swoje własne akcje sprzedają bardziej *à tempo* i nie tak tanio.

sami przeciw 8, przyjęła wniosek mniejszości, tj. wykreśliła zupełnie tę pozycję. Oto przebieg rozpraw tego ciekawego posiedzenia:

Po przyjęciu pozycyj dla emerytur i pensyj dla wdów i sierót po oficerach w sumie 10.742.986 zł. wywiązuje się rozprawa nad 19. tytułem budżetu wojskowego „Pogranicze wojskowe," dla którego większość Wydziału wnosi pozwolenie 527.082 zł., mniejszość zaś zupełne wykreślenie takowego. Sprawozdawca mniejszości **Rechbauer** powiada, iż nie chodzi mu tu o rozbiór kwestji prawnopaństwowej Pogranicza wojskowego, choćby właśnie była do sposobności interpelacji o to, kiedy dziennikarstwo podaje całkiem dokładne wiadomości o stanie kwestji Pogranicza wojskowego. Odkłada on to do forum obydwóch reprezentacyj państwowych, co się zaś tyczy strony administracyjnej Pogranicza, to własne dochody mogą tam pokryć wszelkie wydatki, dlatego oświadcza się za zupełnem wykreśleniem preliminowanej ku temu pozycji.

Sturm również oświadcza się za wykreśleniem; zdanie swego poprzednika co do mięszania się w kwestję prawno-państwową, uznaje za słuszne, jednak nie wszyscy członkowie delegacji są tego zdania, od czasu zwłaszcza, jak się dowiedzieli z ogłoszonej niedawno depeszy kanclerza, że punkt ciężkości państwa powinien być przeniesiony do Budzina... Dalej wspomina mowę o Dalmacji, do której Węgry zaczynają rościć sobie pretensje.

Kanclerz hr. **Beust**: Muszę przedewszystkiem odpowiedzieć na wzmiankę mowcy poprzedniego, jakoby to wynikało z jakiegoś urzędowego aktu, iż życzeniem mojem jest przeniesienie punktu ciężkości państwa do Budzina. Wzmiankę tę ku niemałemu zdziwieniu mojemu, wyczytałem w jednym z dzienników tutejszych, i trudno mi pojąć zkąd to pójść mogło, gdyż wzmiankowane miejsce w nocie mojej brzmiało zupełnie inaczej. Co do kwestji Pogranicza wojskowego, oświadczam, iż toczyły się o nie rokowania przy udziale równym wszystkich trzech ministerstw. Rząd wspólny niema prawa zajmować się sam taką kwestją. Ugoda, osiągnięta w tej kwestji, będzie załatwioną w drodze przedłożeń konstytucyjnych, wniesionych przed obadwa ciała reprezentacyjne, i tą drogą przyjdzie do wykonania.

Demel przemawia za wnioskiem mniejszości i wyraża obawę, iż ministerstwo doprowadzi reprezentację do położenia przymusowego, przeciw któremu nie znajdą się potem żadne środki.

Minister **Becke** przypomina rokowania, które poprzedzały ugodę z Węgrami. Kwestji prawnopaństwowej Pogranicza nie załatwiono wówczas, oświadczono tylko ze strony węgierskiej, iż gdyby takowa miała być rozwiązaną w interesie węgierskim, to Węgry przeprowadzą potrzebne zmiany w spłatach kwotowych, uiszczanych do wspólnych wydatków. Teraz stało się koniecznem, nie odmawiać ministerstwu wojny środków administracyjnych, ażeby dalej prowadzić można administracje. Nie stworzy się tem prejudykatu ani się naruszy uchwał Ciał reprezentacyjnych co do strony prawno-państwowej i finansowej.

Rechbauer upomina rząd, ażeby nie wywoływał faktów nielegalnych. Rząd chce rozwiązywać pułki graniczne i dopiero po dokonaniu tego żądać uchwały reprezentacji. Niech rząd naprzód uprasza reprezentację o przyjęcie, gdyż takowa nie zniesie położenia przymusowego. (Oklaski.) Bardzo trafnie odpowiada mu na to sprawozdawca większości **Banhans**, iż wobec parlamentarnego ministerstwa jest doskonały i nader skuteczny środek na usunięcie położenia przymusowego, ten mianowicie, iż można nie uznać takiego położenia. Przymusu tutaj niema. Wśród ogólnego rozjątrzenia przyszło do głosowania. Wniosek większości odrzucono, nie pozwolono więc żadnej sumy dla tej pozycji budżetu. Za wnioskiem większości głosowali prócz kilku Niemców obecni na tem posiedzeniu Polacy. Pierwszy to raz zdarzyło się niemieckim poplecznikom ministerstwa, zakroić na taką opozycję, i trafnie bardzo powiada *Morgenpost*, iż panowie ci muszą teraz sami podziwiać swoją odwagę cywilną! Pierwszy raz usłyszała większość parlamentu austrjackiego z ust Banhansa nauczkę, iż parlament nie koniecznie przyjmować musi od parlamentarnego ministerstwa narzucane impulsa, że takowy może ich nie uznać, oprzeć się przymusowemu położeniu. Objawu tej samodzielności parlamentarnej nie zdarzyło nam się dotychczas spostrzedz w parlamencie austrjackim.

Nakoniec przyjęto tytuł 23. (remonty) według wniosku Wydziału w sumie 904.917 złr., czem wyczerpano rozprawy nad ekstraordynarjum budżetu wojskowego.

Następne posiedzenie odbyło się nazajutrz.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. W świecie politycznym posucha. Najdonośniejszym wypadkiem w sprawach wewnętrznych monarchii jest postawa delegacji przedlitawskiej wobec kwestji Pogranicza wojskowego, o czem zdajemy sprawę w właściwej rubryce.

Niemcy. Nota kanclerza państwa austrjackiego, wystosowana do pana v. Münch w Berlinie w odpowiedź na notę pruską z d. 4. sierpnia, brzmi następnie:

„Pan v. Werther udzielił mi odpisu noty swego Wysokiego rządu. Stało się to wieczorem w wigilię pełnego posiedzenia delegacji, i dlatego uprasząłem o pewną zwłokę, zanim bym mógł dostarczyć na ręce pańskie zażądanej na to pisemnej odpowiedzi rządowi pruskiemu.

Zanim jednak do niej przystąpię, nie mogę niepowrócić do wcześniejszej depeszy pana podsekretarza stanu, v. Thile, z d. 18. przeszłego miesiąca, która mi wprawdzie do rąk nie była oddaną, którą mam jednak obecnie także przed sobą w skutek jej późniejszego ogłoszenia.

Kiedy mi p. Werther odczytał tę ostatnią depeszę, udzieliłem natychmiast kilka objaśnień, które zdawały mi się wystarczającemi do usunięcia zaszłych nieporozumień, i chociaż nie ukrywałem, że to i owo miejsce dawało mi powód do przeczenia, nie chciałem jednak pisemnie występować, aby nie dawać powodu do bezowocnej, bez widoków na przyszłość wymiany pism. Istotnie nie było tego wystąpienia, w skutek czego, wyznaję, ogłoszenie depeszy z 18. lipca po upływie wielu tygodni tem więcej nas zadziwiło. Ale ponieważ już raz to ogłoszenie nastąpiło, to możemy w tem tylko widzieć życzenie otrzymania przemilczanej odpowiedzi.

J. W. pan przypominasz sobie treść naszej depeszy z d. 11. lipca. O użalaniu się nie było tam mowy.

Kiedy jednak najrozmaitsze tłómaczenia, dotyczące traktowania księgi czerwonej, jakoby sprzecznego ze zwyczajami dyplomatycznemi, zaszły, chociaż tylko w sferach pruskiej publicystyki, zdawało się nam stosowną rzeczą, zwrócić uwagę na przedwstępne zajścia, które według naszego widzenia rzeczy, żadną miarą nie odpowiadają dotychczasowym zwyczajom dyplomatycznym. Zamiar nasz był przytem dość wyraźnie wypowiedziany w kierunku, który wskazywał, że nam wcale nie chodzi rościć sobie pretensje do prawa robienia urzędowych uwag rządowi pruskiemu względem stosunków jego do innych rządów, ale że chodziło nam o to, aby przypomniawszy podobne fakta dawniejsze, dotyczące księgi czerwonej, na przyszłość uzyskać mniej surową krytykę. Zdaje mi się zatem, że pan podsekretarz v. Thile nie miał żadnego powodu do zastrzegania się przeciw krytyce i kontroli.

Gdy zaś przeciwnie podniesionem będzie, że królewski rząd pruski mógł się uważać za powołany do krytykowania użytku, jaki czyni c. i k. rząd ze swoich not, to byłbym bardzo wdzięczny za bliższe uzasadnienie tego zarzutu, gdyż oprócz tego brak mi do jego ocenienia wszelkiego punktu oparcia.

Zwracając się teraz do odezwy z 4. sierpnia b. r., muszę rozpocząć rzecz od tego, że zaraz po wysłuchaniu p. Werthera wypowiedziałem mu natychmiast mój pogląd, iż w zasadzie nie mogę przystać na interpelację, dotyczącą wynurzań w komisjach delegacyjnych. Co było mówione o przedstawicielach rządu w tajnych obradach komisji parlamentu, to usuwa się — posługuję się wyrażeniem p. podsekretarza stanu — z pod kontroli obcych rządów. Pozwoliłem sobie dalej zrobić uwagę królewskiemu posłowi pruskiemu, że nie wątpię wcale, jakby hr. Bismark w odwrotnym razie odpowiadał na podobną odezwę, i dlatego powinien był być przeświadczony, że moje trzymanie się z daleka w tym punkcie tem mniej wydaje się dziwnem. Może jednak nie jest niestosownem, gdy przypomnę, że niebawem po objęciu urzędu prezesa ministrów przez hr. Bismarka, dostało się do wiadomości publicznej z pewnego Wydziału sejmu pruskiego słowo, które od tego czasu wypadki w rzeczywistość zamieniły, i że lubo słowo to zdolne byłoby u niejednego rządu wzbudzić niepokój, wszelako o ile mnie wiadomo, z niczyjej strony nie robiono z tego powodu przedstawień w Berlinie.

Ożywiony szczerem życzeniem unikania wszystkiego, coby mogło mieć pozór naruszenia względów, należnych rządowi król. pruskiemu, przyrzekłem jednak odpowiedź pisemną.

Wprawdzie muszę odmówić wchodzenia w rozbiór tego, co w wydziałach rozprawiano, natomiast zaś nie będę się wstrzymywał od wyrażenia się o kwestjach, które rząd pruski poruszył z powodu rozpuszczonych po gazetach, a jak już nadmieniłem hr. Wertherowi, i co reskrypt przyznaje, niedokładnych doniesień.

Jeżeli zatem p. podsekretarz stanu podnosi tę okoliczność, że rządowi kr. pruskiemu nie nastręczono dotąd sposobności, aby się spotkał z zapatrywaniem się c. i k. gabinetu na traktaty militarne, zawarte z Niemcami południowemi przed podpisaniem pokoju pragskiego, to mogę postawić naprzeciw temu twierdzeniu depeszę do hr. Wimpffena z d. 28. marca 1867 r., ogłoszoną w księdze czerwonej nr. 1, a której odpis tu załączam. Depesza ta podaną była w swoim czasie do wiadomości rządu kr. pruskiego, a raport hr. Wimpfena nadmienia, że hr. Bismark przyjął ją jak najuprzejmiej i nie robiąc żadnego przeciw niej zastrzeżenia. Rząd c. i król. pozostał wiernym zapatrywaniu się w niej wyrażonemu, które wówczas nie napotkało żadnego odparcia i niezawodnie nosiło cechę największej pojednawczości. Ponieważ i nadal zamierzamy to samo czynić, pragnęlibyśmy zatem uniknąć rozpraw nad kwestją, poruszoną w nocie z d. 4. b. m., i tylko zwracamy na to uwagę, żeśmy się wtedy nie wyrazili co do tego, czy pokój pragski przeszkadza państwom połndniowo-niemieckim zawierać traktaty z innemi i z któremi państwami, lecz tylko co do tego, że podczas podpisywania pokoju pragskiego zatajono przed nami poprzednie zawarcie pomienionych traktatów, a tym sposobem odjęto tutejszemu kontrahentowi możność zapytania się swojego rządu: czy ustęp o międzynarodowej niepodległości Południa ma być wypuszczony jako nic nieznaczący, albo też, czy powinien być dla nabrania znaczenia inaczej ułożony?

Pozostaje mi jeszcze przejść do drugiej części depeszy. Nie chcę się zatrzymywać przy pytaniu: jak dalece okoliczność ta — że przed hr. Wertherem potwierdziłem z ochotą, której wprawdzie po niniejszem doświadczeniu miałbym powód żałować, zbliżone do prawdy jedno doniesienie gazet — uprawnia do wniosku, że oraz inne podania gazet są równie uzasadnione?

Wszelako — a tu użyję znowu sposobu mówienia p. podsekretarza stanu — nie mogę mu przyznać prawa badania mnie o wyrażenia, które mi dzienniki w usta kładą. Jeżeli jednak życzeniem jest rządu król. pruskiego rozpocząć korespondencję nad pytaniem: czy i w jaki sposób w ciągu lat ostatnich wychodziły tak z tej strony jak i od rządu król. pruskiego kroki uprzedzające, lubo może zapoznawane, to chętnie przyłożymy do tego rękę, i pewnie nie w tym celu, aby istniejące już niechęci zaostrzyć, lecz aby je przez wzajemne uznanie prawdy złagodzić i uchylić; gdyż z zupełną szczerością podzielamy ubolewanie, wyrażone w końcu depeszy, że naganne usiłowania starają się wywołać podejrzliwość i nieufność między dwoma ludami, które pragną żyć z sobą w stosunkach pokojowych i przyjacielskich.

Nareszcie przytoczoną jest okoliczność, której jak się zdaje, zbyt wielką przyznano doniosłość.

Hr. Wimpffen znajduje się w tej chwili na urlopie, a przeto nie jestem w stanie otrzymać zupełnego wyjaśnienia o powodach, które sprowadziły dłuższą przerwę w jego osobistem znoszeniu się z p. kanclerzem Związku; nie chcę jednak pominąć oddania pod rozwagę następujących okoliczności:

Po wzmiankowanem w reskrypcie z d. 4. sierpnia widzeniu się na wiosnę 1868 r., nastąpił urlop hr. Wimpffena, a po nim znów nieobecność hr. Bismarka, która się przeciągnęła aż pod koniec roku. Zaraz za jego powrotem — a z niechęcią tylko odważam się ten okres czasu przypomnieć — nastały wycieczki publicystyczne przeciw c. i k. rządowi, które stały się tak ciągłemi i tak natarczywemi, że istotnie uznałem wtedy potrzebę zalecenia c. k. posłowi, aby o ile tego nie wymaga potrzeba urzędowa, wstrzymywał się od odwidzin u p. kanclerza Związku. Wychodziliśmy przy tem z tego zapatrywania się, że cierpliwe milczenie posła tak dobrze nie odpowiada godności c. k. rządu, jak podnoszenie stosunków, rozbieranych wówczas na wszystkich zebraniach towarzyskich, nie dopomoże do zadawalniającego pod tym względem porozumienia się. Przypuszczenie, jakoby zamiarem naszym było przedłużać to trzymanie się na boku, znalazło najlepsze odparcie w samejże wzmiance w reskrypcie z d. 4. sierpnia o utrzymaniu ciągłych stosunków z hr. Wertherem, które pewnieby nie istniały, gdyby ich p. posłowi pruskiemu nie ułatwiała zawsze jednaka i przyjacielska z mojej strony uprzejmość. Zresztą, w tej zrobionej uwadze ujrzy hr. Wimpffen zaproszenie, któremu pewnie nie omieszka zadość uczynić.

Zechcesz JW. pan udzielić podsekretarzowi stanu, p. Thile, niniejszy reskrypt przez odczytanie go i pozostawić mu w rękach odpis onego.

Proszę przyjąć itd."

Kronika.

— **Prof. Duchiński** ma według *Kraju* przybyć w tych dniach do Krakowa.

— **W sprawie wykopalisk**, wynajdywanych przy skopywaniu ziemi na kopiec Unii, otrzymujemy następujące pismo:

W celu poznania, zabezpieczenia od zniszczenia, powzięcia naukowej wiadomości, a wreszcie utrwalenia pomników i pamiątek, ministerstwo handlu i przemysłu na zasadzie poprzednich patentów cesarskich, ustanowiło dnia 24. czerwca 1853 r. (l. 1256) centralną komisję w Wiedniu i konserwatorów starożytności w krajach koronnych.

To rozciągnięcie nadzoru i opieki tyczy się szczególnie tych pomników i pamiątek dziejów i sztuki, które jako takie, bądź artystyczną, bądź pamiątkową wartością się zalecają. Tu więc należą ruiny zamków, kościoły wraz z pamiątkami, mogiły, budowle fortyfikacyjne, domowe lub publiczne, jak: ratusze, zbrojownie, baszty, bramy i t. p., wreszcie wszystkie wykopaliska. Konserwato-

Z wycieczki do Galicji.

II.

Prawie każdy człowiek ma wstręt do czegoś. Jedni mdleją nawet na widok myszy, inni za dotknięciem żaby lub węża; inni na szczęk kajdan łańcucha lub zgrzyt szkła. Nie robię im z tego wyrzutu. Mają narody, prowincje, stany swoje zwyczaje, wstręty, uprzedzenia. Ale mam i ja pewne wstręty do czegoś może, co innym jest przyjemne, proszę więc w zamian o tolerancję.

Pamiętam pewnego razu na Battignolu w Paryżu, przebiegałem pospiesznie ciasną uliczkę, gdy zastanowiła mnie ciżba gapiów, bardzo zaciekawionych i żywo rozprawiających. Przyczyną zbiegowiska była Polka, służąca pani, Polki, która ją przywiozła do Paryża i zwyczajem u nas ogólnym sądziła, że na bruku nie należy drzeć napróżno trzewików, skoro Bóg dał podeszwy twarde nogom. Paryżanie zbiegli się, jak na dziwowisko, oglądać „tak wielki dowód ucisku i nędzy fizycznej“ i już myśleli o sprawieniu dziewce butów. Czyż nie trzeba z Maćkiem z „Pana Tadeusza“ powtórzyć trzykrotnie: Głupi, głupi, głupi!.. Niechby przyjechali do naszej ojczyzny i zobaczyli, że dla zdrowia każą chodzić boso w młodości. Niechby zobaczyli, że zamożny nawet gospodarz tylko do miasta ubiera się w buty, a to często dopiero u rogatek. Kiedyś, zostawszy może doktorem medycyny, napiszę rozprawę po francuzku o dobrodziejstwie dla ludzkości z nieużywania butów. Rodacy moi w w takim razie powinni by wznieść mi pomnik za oświecenie ludzkości w duchu polskim.

Ale torując drogę do tego uznania, podam tu rozmowę moją z sąsiadem cudzoziemcem.

— Patrz pan, mówił on do mnie, na tę nędzę; ta bosa kobieta po rosie chodzi i tak ubrana. Czy to wasze bogactwo?

— Ale czyż byś pan wymagał, by nasi bogacze kupowali jeszcze buty dla chodzących boso?

— Nie, wskazuję to tylko jako dowód nizkiej oświaty i jej zaniedbywania.

— Może lekceważenia życia ludzkiego?.. dodałem.

Czy on miał słuszność? Dlaczegoż w obcych krajach nie znajdujemy podobnych dobrodziejów? Bo tam rozwinął się przemysł, tam założyciel kilku fabryk i rękodzielni, właściciel kilku warstatów, a więc dający zarobek setkom, tysiącom robotników, uważany jest za cnotliwszego od dającego jałmużnę lub trwoniącego mienie, którego sam nie zbierał. To też przy tym popędzie do pracy i przy rozwiniętym przemyśle ludzie potrafią znowu więcej się rozwinąć i oświecić, niż u nas, a z oświaty wynaleść sobie coraz nowe źródła zarobku i sposoby zaspokojenia swych potrzeb. U nas, przy patrjarchalizmie i prostocie, brak nowych źródeł, więc i nowych potrzeb nie zaspakaja się. Nie pojmujemy, że tylko oświata podaje możność wygrzebania nowych bogactw na około nas, w marmurach karpackich, kamieniach brzegów rzek skalistych, cementach polskich i tysiącu nietkniętych przedmiotów; ztąd się nam wydaje, że tylko jedna rola jest alfą i omegą dochodu i bogactwa. Więc też nie dziw, że tylko z roli możemy wydostać pokarm dla siebie, a już po za obrębem roli będziemy i źle odziani i bosy. Narzekamy na żydów, a oddajemy im handel; prawiąc o poświęceniu się ludzkości, poświęcimy nasz przemysł cudzoziemcom, i zapłacimy za ich wyroby i za przewóz ich do nas.

Ale dajmy pokój rozmyślaniu nad wstrętnemi Francuzom bosemi nogami! Nam jakoś miło z niemi, i może byśmy posmutnieli w butach. Odżegnajmy złego ducha przemysłu!

Widywałem niegdyś, jak kacapów wożono w wagonach *skotnych* (bydlęcych) bez okien i światła, a przy całej nienawiści naszej do nich, jakoś przykro było patrzeć na tych ludzi, zamykanych jak bydło i duszących się od braku powietrza. Długo podobnego widoku nie napotykałem nigdzie. Za granicą on nie istnieje. Gdzie obyczaj ten bierze początek — niewiem, ale teraz dostrzegłem go znów na ojczystej ziemi.

Kilka wagonów stało na szynach, dla przyłączenia się do naszego pociągu. Kobiety i mężczyzni w białych sukmanach z błękitnemi wyłogami i bez butów, z wyjątkiem kilku, napełniali wagony bez okien i drzwi. Ostatnie zastępował otwór, zasuwany na głucho. Ławek tam nie było. To była zapewne 4. klasa! Wiem, że mało oświecony włościanin dla kilku krajcarów oszczędności, przystanie na pomieszczenie tak barbarzyńskie, niema nic przeciw temu, aby był jak zwierz w ciemności zamknięty, lub wepchany jak towar. Ale nie pojmuję tego lekceważenia jego ludzkiej istoty ze strony oświeconych. Jeżeliby nie było ciemnych wagonów bez ławek, musianoby ich sadowić w innych, gdzieby nie potrzebowali nie wiedzieć dlaczego męczyć się brakiem powietrza. Zresztą postęp nie na tem zależy, ażeby się zastosować do ciemnych, lecz aby ludzi i całą ludzkość podnosić coraz wyżej i niszczyć wszelką ciemnotę. Nie traktujcie człowieka jak zwierzę, a ten człowiek inaczej przemówi. Wnoszę więc, aby zaprzestano wozić ludzi w wagonach towarowych, i by mniej dystyngowanych chłopów sadzać do wagonów tak dobrze jak innych podróżnych.

Nie podaję tu Towarzystwom kolejowym rad moich za prawidło, ale zawsze czuję, że jeżeli mają one prawo wywłaszczyć kogoś dla dobra publicznego, to czyżby nie wolno było wymagać dla zdrowia podróżnych, aby im kazano płacić tyle, by mieli i światła i powietrza podostatkiem? W Paryżu w każdym nowym domie muszą pokoje mieć pewną wysokość i pewien obszar. Dlaczegoż nie żądać, żeby u nas dla chłopa na kolei w wagonie także był pewny obszar do siedzenia i potrzebne powietrze? Ale może to zbyt rewolucyjne żądanie? Wybaczcie, bo to jeden z tych moich wstrętów, o jakich na początku mówiłem. *)

Kronikarz niedzielny *Gazety Narodowej* przytoczył pewnego razu czyjeś słowa, żeśmy niedojrzali do budowania kolei. Ja spostrzegłem, żeśmy niedojrzali do jeżdżenia kolejami żelaznemi, czyli raczej do siedzenia w wagonach. Na wszystkich kolejach środkowej i pólnocnej Europy zachowują tę delikatność, że podróżny nie daje nigdy poznać, jakoby sasiad jego był istotą rzędu niższego od niego. Choćby był najmocniej przeświadczonym o swojej wyższości, stara się pokryć ową niechęć, byle sąsiadowi nie ubliżyć. U nas większość podróżnych, jak wszędzie, składa się z handlarzy i kupców — a tymi są starozakonni. Czy ta okoliczność upoważnia do potępiania ich i poniżania? A jednak kobiety w drodze mawiają głośno: „Ja muszę przesiąść do panów, bo tu nalazło żydowstwa tego i wysiedzieć trudno“, a i otyły ksiądz, siadłszy w Krakowie do wagonu, już na drugiej stacji zawyrokował: „A! tych śmierdzących żydówek napchało się aż strach“ — i przenosi się gdzieindziej. Nie mam nic przeciwko „żydo-wstrętowi“, to choroba niełatwa do uleczenia, skoro kto na nią zachoruje; ale tak jawne jej objawy, publiczne napady, grubiańskie wypowiadania obrazy innych, jakoś dziwnie trochę wyglądają. Wszak dotkliwem nam się wydaje, gdy Moskal w oczy nam miota: *Polaczynka maszennik!* dlaczegoż nie chcemy przypuszczać, że i starozakonny zostanie w najdrażliwszem uczuciu dotknięty podobnem pogardliwem powiedzeniem? On zamilczy... Ale i my nieraz musimy milczeniem pokryć i znieść razy fizyczne, zadane przez wroga — więc nie sądźmy, żeby milczenie synów Izraela dowodziło zadowolnienia ich, z naszych łaskawych względów. Ażeby konduktor miał sadowić podróżnych wedle kasty chłopskiej, żydowskiej lub pańskiej — nie widzę potrzeby. To za wiele kłopotu.

Ale dajmy pokój kolei. Na niej spotykają się ludzie, jacy oni są w życiu. Pojedyńcze jednostki z różnych warstw naszego społeczeństwa stykają się z sobą mimo wiedzy i woli, jakby w skutek ślepego przypadku, więc milczenie lub rozmowa tak zależy od niespodziewanego zbiegu okoliczności, od humoru i dziwacznych sympatyj lub antypatyj, że na pozór zastanawiać się nad tem nie warto.

Ale z drugiej znowu strony te jednostki, przypadkiem rzucone i stykające się z sobą, są jakby żywcem wyrwane z większych grup swoich jednorodnych. Ich niechęci są wspólne tym grupom, do których należy. Dotykać więc tu śmieszność lub przestarzałość, jest to dotykać naropiałe wrzody, które by trudno było obejrzeć tak dokładnie przy innych okolicznościach.

Lecz oto już widać Lwów! O święta stolico Rusi, dziś Galicji i Lodomerji! Jakież ty zrobisz wrażenie z twemi kościołami różnych wyznań, dziennikarstwem, obchodami, parkami, i wszystkiem, co się nazywa życiem klasztornem lub miejskiem, ratuszowem lub... Za chwilę tam będziemy, i o serce uderzy znowu dźwięk swojskiej mowy i zgiełk znany tak uchu w innych miastach naszych.

Do omnibusa i do Lwowa!! (*Al. W.*)

*) U nas niema na kolejach klasy 4tej. Owi włościanie, transportowani w wagonach towarowych, to robotnicy kolejowi, przejeżdżający w nich przestrzeń jednej lub dwu stacyj. Na dalszą przestrzeń jadą zwykłemi wagonami klasy 3ej. *P. r.*

rowie mają odtąd więc poruczoną najbliższą opiekę nad zabytkami i wykopaliskami, staranie o ich zabezpieczenie od zniszczenia i t. d., a to z użyciem ku temu pomocy innych organów i władz, podawanie do komisji centralnej wiedeńskiej inwentarycznych spisów tychże pomników i wykopalisk, udzielanie o nich wiadomości do czasopism celem poddania ich właściwej krytyce; w razie zaś odkrycia wykopalisk, ma być także staraniem pomienionych stróżów i nadzorców, by takowe dostać się mogły do zbiorów krajowych.

Zwrócenie to uwagi na pomniki i wykopaliska, stało się powodem, że odtąd dzieło zachowywania pamiątek rozszerza się i postępuje coraz dalej. Niedawno, bo podczas budowy kolei lwowsko-brodzkiej, w skutek czuwania nad wydobywanemi wykopaliskami, uratowana została niemała liczba tychże, która jest i będzie dla nas niestety, wskazówką, jak wiele pamiątek prawdziwie cennych musiało się dostać przy dawniejszych podobnych robotach tego rodzaju w ręce świętokradzkie.

Obecnie rozpoczęta została robota w celu u s y p a n i a k o p c a n a p a m i ą t k ę o b c h o d u u r o c z y s t o ś c i 300-l e t n i e j r o c z n i c y U n i i l u b e l s k i e j. Przy skopywaniu garbów, utworzonych przez zwaliska dawnych fortyfikacyj zamkowych, na materjal na kopiec, znalazły się rozmaite zabytki wielkiej wartości. Dnia 11. bm. wydobyto bowiem urnę z popiołami, następnych zaś dni kilkanaście „kwartników“, które niechybnie już przejść musiały w ręce antykwarzy, prowadzących wyraźny handel ze starożytnościami, niepodlega więc wątpliwości, że mnóstwo jeszcze innych pamiątek wydobytych zostanie.

Pismem z dnia 12. grudnia 1867 l. 84, polecił mi konserwator zająć się czuwaniem nad wszystkiemi wykopaliskami, jakie tylko bądź przy robotach ziemnych około kolei lwowsko-brodzkiej lub innych tego rodzaju wydobyte zostaną, a przedewszystkiem usilnych dołożyć starań, by takowe nie dostawały się w ręce prywatne, a tem samem ze szkodą dla nauki ginęły bezpowrotnie.

Z przyczyny tej wniosłem dnia 23. zm. prośbę do komitetu, zajmującego się obchodem uroczystości Unii lubelskiej, o wydanie stosownych poleceń, zaś dnia 19. bm. do Wysokiego prezydjum Prześw. Rady miejskiej:

1. O udzielenie pozwolenia składania wszystkich wydobywanych wykopalisk w kancelarji archiwum miejskiego, na ręce kustosza tegoż, p. Wilhelma Raspa, zkąd po sporządzeniu spisu takowych dla centralnej komisji wiedeńskiej, po udzieleniu wiadomości do czasopism, ocenieniu naukowem i rozdzieleniu, o d e s ł a n e z o s t a n ą d o z b i o r ó w Z a k ł a d u n a r o d o w e g o i m i e n i a O s s o l i ń s k i c h, z b i o r ó w T o w a r z y s t w a n a u k o w e g o k r a k o w s k i e g o i g a b i n e t u p r z y k a t e d r z e a r c h e o l o g i i n a u n i w e r s y t e c i e J a g i e l l o ń s k i m.

2. O wydanie zakazu niszczenia, zatrzymywania lub sprzedawania wszystkich wykopalisk, jakie tylko wydobyte zostaną, na podstawie, iż takowe wynalezione zostają w miejscach, będących własnością gminy.

3. O ustawienie kilku tablic w miejscach, gdzie ziemia skopywaną bywa, na którychby powyższy zakaz ogłoszony został.

4. O przeznaczenie kogoś do bezzwłocznego odbierania takowych, skoro tylko wydobyte zostaną, a następnie przenoszenia do archiwum.

Pozostając w miłej nadziei, iż prośba ta znajdzie odgłos i poparcie w Wysokiem prezydjum Prześw. Rady miejskiej, która gorliwości swojej o zachowanie pamiątek przeszłości, dała przecież dowód tak w uchwale, w skutek której starożytne archiwum miasta Lwowa zostało w opiekę wzięte i tak wzorowo urządzone, jak i przyczynieniem się do restauracji posągu hetmana Jabłonowskiego, restauracją herbów na arsenale, przyjęciem na się kosztów restauracji i ustawienia posągu św. Michała. A jeżeli archiwum posąg Jabłonowskiego, herby na arsenale i posąg św. Michała były dowodem tej pieczołowitości, to wątpić się nie godzi, że i wykopaliska na równą zasługują nwagę i ochronę, już raz z tej przyczyny: iż w każdym z tych zabytków jest coś uroczystego, choćby on tylko przemawiał jako niemy świadek nieznanych nam wieków, a o ileż wszakże urok jego rośnie, gdy się do niego wiążą wspomnienia wiadomych zdarzeń smutnych, czy radośnych, zawsze jednak drogich; już powtóre, iż od Światowida, kamieni Mikorzyńskich, od owej urny z popiołami, wydobytej przy skopywaniu ziemi na Zamku dnia 11. bm., aż do świeżych pamiątek ojców naszych ciągnie się nieprzerwana nić przemian i przeobrażeń społeczeństwa, iż od siekierki kamiennej aż do pałasza poległego pod Lipskiem wojownika, zapisane tam przecież całe dzieje tej ziemi rozmaitemi zgłoskami; już po trzecie ze względu na doniosłość zachowania pomników i na korzyść, mogącą spłynąć dla nauki; już w końcu, choćby i z tej przyczyny, iż ratować od zniszczenia pamiątki i zabytki przeszłości, jest świątym obowiązkiem każdego kraju, który tradycje narodowe utrzymać, zasługi przodków od zapomnienia zasłonić, poczucie piękna w narodzie krzewić, i miłość rodzinnej ziemi późniejszym pokoleniom przekazać pragnie. A jeżeli narody, którym obecność najbardziej sprzyja, darząc je potęgą, świetnością i swobodą, jeżeli te narody rade utrwalają pamięć minionych wieków, przez wydobywanie i zachowywanie pamiątek i pomników dawnych, to o ileż bardziej powinien dopełniać tego świętego obowiązku naród, którego świetną przeszłość zakryła żałobna pomroka klęsk obecnych.

Starania te jednakże wszystkie pozostaną dopóty bez większych korzyści, a może nawet bez skutku, dopóki nie uzyskają poparcia w każdym z pracujących na Zamku, dopóki każdy z pracujących nie poczuje się do obowiązku nieniszczenia i oddawania każdego wykopaliska osobom, przeznaczonym do odbierania takowych — o co też niniejszem najuprzejmiej upraszam.

Stanisław Kunasiewicz.

— **Adres zaufania** do J. O. księcia Leona Sapiehy, uchwalony przez Wydział Rady powiatowej rawskiej na posiedzeniu, odbytem w dniu 26. lipca 1869 r.

Jaśnie Oświecony książę! Na polu prac narodowych widzieliśmy Cię Mości książę zawsze przewodnikiem i uwielbialiśmy w Tobie męża, który w najtrudniejszych chwilach był filarem krajn naszego.

Na każdym kroku rozwoju naszego, bądź wolności politycznej, bądź oświaty, bądź dobrobytu krajowego widzimy Ciebie Mości książę, spieszącego oddać Twoją krew mienie, Twoją wiedzę i doświadczenie, Twoją pracę i spokój zacisza domowego na ołtarz Ojczyzny!

Z równem uwielbieniem patrzał kraj nasz na Ciebie Mości książę, jak w próżnych zapasach z systemem, niechętnym autonomicznemu rozwojowi kraju naszego, jako marszałek naszego sejmu nie zrażałeś się bezowocną pracą, ale takową zawsze podejmowałeś tam, gdzie chodziło o wzbudzenie ufności u góry i o umiarkowanie u dołu.

Jak w chwili przyjaźnych dla nas konstelacyj politycznych nie wahałeś się Mości książę stanąć po stronie żądań i życzeń kraju, których wyraz sejm nasz w pamiętnej rezolucji z r. 1868 złożył, tak i później, kiedy przy zmienionych okolicznościach rezolucja nieprzyjaźnego w sferach rządowych doznała przyjęcia, wytrwałeś niezmiennie na stanowisku politycznem, jakie krajowi względy na dziejowy rozwój narodu i na jego potrzeby materjalne zająć nakazywały.

Nie mogąc spełnienia intencyj rządu obecnego pogodzić z pojęciem o obowiązkach względem kraju, wolałeś Mości książę złożyć laskę marszałkowską — i tem nowy dać dowód, jak obowiązki męża stanu z godnością obywatela pogodzić umiesz. To postanowienie Twoje Mości książę, przyjął kraj nasz z żalem w prawdzie, ale oraz i dumą, jeżeli na czele swojem widzi mężów, którzy jak Ty w każdem położeniu z własną abnegacją umieją służyć Ojczyznie!

Racz Mości książę przyznać uznanie, jakiem przepełnieni jesteśmy dla zasług Twoich, które uwieńczyłeś ostatnim krokiem Twoim w życiu publicznem.

Oświadczeniem tem wyraża Wydział powiatowy rawski, iż rezolucję sejmu uważa za powszechny wyraz żądań i życzeń kraju, i oddaje się tej nadziei, że Najjaśniejszy nasz cesarz i król życzenia te wkrótce miłościwie spełnić i Ciebie Mości książę do dalszego pełnienia obywatelskich obowiązków powołać raczy.

Z Wydziału powiatowego w Rawie 12. sierpnia 1869.

(Podpisy).

— **Z Buczacza.** Chociaż o tydzień później, niemniej solennie jak i u nas obchodzono pamiątkę trzystoletniej rocznicy Unii lubelskiej. Już świtem strzały moździerzowe z zamku zapowiedziały dzień ten jako uroczysty, dalej odprawiono tak w kościele parafialnym łacińskiego jakoteż greckiego obrządku, w którym to sam ksiądz dziekan odprawił solenne nabożeństwo. Popołudniu w szkole żydowskiej przy huku strzałów moździerzowych odśpiewano także modlitwy dziękczynne. Wieczorem była iluminacja i pozapalano beczki z smołą na ruinach zamku, który ślicznie przy tem wyglądał i na okolicznych górach.

— **Franzensbad** d. 16. sierpnia. Gdy bracia Polacy, Litwini i Rusini, jednej matki synowie, wszędzie, gdzie tylko moskiewska nie sięga przemoc, obchodzą uroczyście kilkowiekowe śluby rozszarpanych mieczem, lecz spojonych zawsze duchem części ojczyzny naszej, rozrzuceni po Europie rodacy łączą się z całym narodem i wszelkiemi sposobami świadczą o solidarności swojej z mieszkańcami ziem całej Polski.

Dnia 11. sierpnia, znajdnjący się u wód Polacy obchodzili w Karlsbadzie uroczystem nabożeństwem 300-letnią rocznicę Unii lubelskiej, zebrawszy się tłumnie do kościoła. W Eger-Franzensbad, gdzie około półtorasta przebywa Polaków i Rusinów, umocowani przesłali do komitetu, urządzającego obchód narodowy we Lwowie, telegram wyrażający jedność i braterstwo.

Jednocześnie z Małorusi przysłano wiersz, który tu zamieszczamy, dzięki uprzejmości hr. Władysława Platera:

D o D u c h i ń s k o h o !

Hej! wid Dnipra, wid synoho
Wzłetiw jasnyj oreł duch.
Iz Kijewa, iz staroho
Wyjszow myłyj rnśkij druh,

Oreł pid nebesa wzbywsia,
Perehlanuw widnyj kraj,
Taj w dałekij swit pustywsia
Deś za Dnister, za Dun j.

Druh lubymyj, z Ukrainow
Z rodynoju sia rozstaw;
Na dorohu i w czużynu
Odno żal i pamiat' wziaw.

I dity jidnoi maty,
Kotori woroh rozbyw,
Zahubłeny staw zbyraty,
W jidnu rodynu złuczyw.

Oj ty orłe! oj ty druhu!
Ty ny sławnyj, ny bohaty,
Wełykujuż ty prysłuhu
Widdaw naszoj Polszi maty!

Czerez lisy, czerez hory,
Twoi hadki perebjutsia,
Meży chaty, meży dwory,
W umy i serdcia wtysnutsia.

Jak żurawli, jak hołuby
Wony sia porozlitajut,
Hejby ptyci myli, luby
Hnizda sy pozakładajut.

Z nycb szczastia, lubwa i zhoda
Meży lnd'my sia wywede;
Pry zhodi wsioho naroda
W syli, w sławi Polsza bude!

Sławaż tobi ruśkij synu,
Wełyka jak kraj szyroki!
Sława wid Odry na Dwynu,
I de wsi Dnipra potoki!

Znany przyjaciel Polaków, prof. Kinkel, rodem z Prus, napisał niedawno broszurę o Polsce, której przedmowę kończy słowami: *Auf Wiedersehen in Kief.* To dało powód jednemu ze znakomitych poetów naszych do napisania wiersza następującego z tytułem:

D o w i d z e n i a w K i j o w i e.

Mistrzu! słuszna ci chwała!
Słuszne wieńce wawrzynu!
Z ust twych prawda rozbrzmiała,
Co świat zbudzi do czynu.

Rozwiał senne ułudy
Czar, zaklęty w twem słowie,
Gdyś zawołał na ludy:
„D o w i d z e n i a w K i j o w i e.“

Na to słowo dziś pora!
Znajdzie oddźwięk głos szczery,
Z Helweckiego jeziora
Odbrzmi w nurtach Wezery.

Odbrzmi w Renie i Sali,
Dunaj echem odpowie;
Elba zaszle głos dalej:
„D o w i d z e n i a w K i j o w i e.“

O! na dobie dziś właśnie
Cudotwórcze to słowo,
Czas zakończyć nam waśnie,
Zgasić głównię domową.

I ład wrócić splątany
W bratniem sercu i głowie;
Czas zawołać z Germany:
„D o w i d z e n i a w K i j o w i e.“

Od puszcz ciemnych Muromy
Ciągną burze złowieszcze...

Czas pokruszyć te gromy,
Póki w chmurach tkwią jeszcze.

Wznówmy sojusz serc bratni,
Wolnych Arjów synowie!
Spieszmy na bój ostatni;
„D o w i d z e n i a w K i j o w i e!“

Nasi ojce wszak zgodnie
Szli pod Wiedniem na wroga,
Gdy w wolności pochodnię
Dzicz groziła złowroga.

Gdyby światło to zgasło,
Brat za brata odpowie.
Otóż dzwoni nam hasło:
„D o w i d z e n i a w K i j o w i e.“

Twoją, Mistrzu, to sprawą
Wznowion ludów mir stary,
Tyś przypomniał nam prawo
Zobopólnej ofiary.

Cześć potomnych zapłaci
Pochop dany w Twem słowie...
Wołaj! — wołaj na braci:
„D o w i d z e n i a w K i j o w i e.“ (*Kraj.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Okólnik do szanownych Rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

C. k. namiestnictwo rozesłało następujący okólnik:

„L. 37.251. Do wszystkich panów c. k. starostów.

„W skutek Wys. rozporządzenia c. k. ministerstwa rolnictwa ma c. k. Towarzystwo gospodarskie lwowskie we wschodnich, a c. k. Towarzystwo gospodarsko-rolnicze krakowskie w zachodnich częściach Galicji sporządzić dokładny statystyczny wykaz zbiorów tegorocznych do końca października b. r.

„Aby ta praca przez rzeczone Towarzystwa dokładnie wykonaną być mogła, wzywam pana, aby tak ze strony c. k. starostwa jakoteż z urzędu podatkowego i budowniczego osobom, z ramienia wymienionych Towarzystw do zbierania dat statystycznych wysłanym, udzieloną była wszelka pomoc i potrzebne wyjaśnienia.

„Lwów d. 9. sierpnia 1869. *Possinger.*“

Co zechcą szanowne Rady podać do wiadomości pp. delegatów strefowych przy przesyłce odezwy i druków do l. 817.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów d. 18. sierpnia 1869.

Zastępca prezesa: *Henryk Strzelecki.*

Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

— **Ogłoszenie.** Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przyjął na instruktora uprawy i wyprawy lnu pana W a t t e y n e, znanego z czynności swej w Mährisch-Schönberg, jakoteż w Saksonii, i wysłał go do Polany, własności p. Hudetza, celem założenia tamże roszarni na sposób belgijski.

Wzywa się zatem uprzejmie wszystkich pp. producentów lnu i konopi, którzyby z pomocy p. Watteynego korzystać pragnęli, aby się co rychlej zgłosić zechcieli z żądaniami swemi do biura Towarzystwa.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp galic.

Lwów d. 20. sierpnia 1860.

Zastępca prezesa: *Henryk Strzelecki.*

Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Oświęcim d. 20. sierpnia. Na targ od d. 18. do 20. bm. dostawiono bydła rzeźnego i opasowego 1.255 sztuk. Płacono za sztukę 600ft 184 złr., 500ft. 147 złr., 375ft. 102 złr., co podług rachunku wiedeńskiego za 100 ft. wagi 32—34 złr. wypada. Pozostało niesprzedanych 350 sztuk.

W. Woliński, weterynarz.

Stryj d. 19. sierpnia. Mierzyca pszenicy 85ft. 3 złr. 75 c., żyta 80ft. 2.25, jęczmienia 70ft. 1.60, owsa 50ft. 1.30, grochu 90ft. 2.15, fasoli białej 90ft. 2.30, fasoli czerwonej 1.70, kartofli 50 c., funt mięsa wołowego 11 c., ft. baraniny 10 c., ft. masła świeżego 38 c., ft. grzybów suszonych 45 c., kopa jaj (60 sztuk) 70 c., sąg drzewa twardego 5.50, sąg drzewa miękkiego 3.80.

Tego czwartku było mało bydła rogatego na targu. Kupcy węgierscy poszukiwali koni 14. lub 15. miary, ale takich nie było na targu, nierogacizny i owiec także mało było.

Przenośne gazownie. Jerzy Flintoff w Anglii wziął patent na obmyślaną przez niego machinę do wyrabiania gazu, która gotowa sprawić zupełny przewrot w sposobie fabrykacji gazu świetlanego. Machina ta ma być wyrabiana w rozmaitych rozmiarach według miejscowości, dla której jest przeznaczoną; każdy kościół, teatr, okręt, kamienica prywatna może ją mieć osobno dla siebie, a mniejsze numera tej machiny są nawet przenośne. Produkcja gazu odbywa się bezzwłocznie i bez działania gorąca, i polega prawdopodobnie na wydzielaniu gazów palnych z oleju skalnego, i kombinowaniu prądu tych gazów z powietrzem atmosferycznem, wpływającem do machiny w miarę palenia. W takim razie nie byłoby to nic nowego. Przed kilku laty robiono próby z podobnym przyrządem w Wiedniu. Rezultat był o tyle niepomyślny, że produkcja takiego gazu wdrodze atmosferycznej wypadała drożej od zwykłego gazu węglowodorodowego. A niewiadomo, czy nowemu wynalazcy udało się usunąć tę niekorzyść.

Licytacje. W Kolbuszowie realność pod l. 248 i 249 d. 20. września, 21. października i 19. listopada, cena 1200 złr. — W Rzeszowskiem dobra Urzejowice, d. 30. września, cena 39.410 złr. — Papier skartowy w dyrekcji pocztowej we Lwowie, do 15. września.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa Pogranicza nie sprowadzi starcia ani w delegacjach, ani między delegacją austrjacką a rządem. Jestto sprawa, głównie finansowa, bo że urządzenie wojskowe Pogranicza ustać musi, w tem wszyscy się zgadzają. Byleby nie zrobiono z niej sprawę prawno-polityczną.

W Czechach zajmują się nadchodzącą dnia 4. września uroczystością Hussa. Czesi urządzają ją jako wielki mityng narodów, a duchowieństwo agituje przeciw niej jako obchodowi antikatolickiemu. W piątek skonfiskowano w Pradze *Pokrok.*

W Paryżu ministerjum ułożyło się już podobno z senatem co do reform; senat miał już pokończyć swoje prace. Wkrótce będzie ogłoszony senatkonzult i zwołane Ciało prawodawcze.

W włoskiem ministerjum zupełne rozprzężenie, zanosi się na zmianę całego gabinetu. W piątek ogłoszono zamknięcie sesji parlamentu.

Słychać znowu o rokowaniu względem zaślubienia jednej z w. księżen moskiewskich królowi bawarskiemu.

Według *Constitutionella*, zgoda między sułtanem a wicekrólem egipskim przywrócona. Mocarstwa odradzały sułtanowi powoływania wicekróla do Stambułu. Wszyscy monarchowie odmówili przybycia na otwarcie kanału Suezkiego w formie grzecznej. Ks. Napoleon przybędzie prywatnie.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 22. sierpnia. Delegacja węgierska uchwaliła na ekstraordynarjum marynarki 2,526.689 złr., i zatwierdziła kredyt dodatkowy na wypłacone przez krajowego ministra finansów pensje 345.000 złr.

Wiedeń d. 22. sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza reskrypt cesarski z dnia 19. b. m. do wspólnego ministra wojny, którym zarządza rozwiązanie obu graniczarskich pułków Warazdyńskich, tudzież kompanii 11. i 12. pułku Zlińskiego, i oddanie ich okręgów, tudzież okręgów miast graniczarskich Zengg i Sisek pod dotyczącą administracją cywilną.

Drugi reskrypt cesarski z tegoż dnia do wspólnego ministra wojny poleca temuż, aby ministerstwom obu połów państwa dał do rozporządzenia potrzebne akta dla przygotowania przedłożeń konstytucyjnych, celem częściowego przeniesienia Pogranicza pod administrację cywilną, ponieważ faktyczne przeniesienie nastąpić ma dopiero po konstytucyjnem tych przedłożeń załatwieniu.

Dwoma innemi reskryptami, do hr. Taaffego i hr. Andrassego, cesarz poleca im, aby skutkiem tego obopólnie się porozumieli i przedstawili mu odnośne przedłożenia.

Wiedeń d. 22. sierpnia. Patent cesarski zwołuje sejmy przedlitawskie na czas między 9. września a 2. października. S e j m g a l i c y s k i z w o ł a n y n a d. 15. w r z e s n i a.

Paryż dnia 22. sierpnia. Cesarz prezydował wczoraj w Radzie ministrów. Jenerał Leboeuf powołany do Paryża; ma być na pewne mianowany ministrem wojny.

Rzym dnia 21. sierpnia. Pogłoski o odroczeniu otwarcia soboru są mylne. Liczba biskupów, którzy odmówili udziału w soborze, nie wynosi 300.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 21. sierpnia

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	287	00	288	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	215	50	217	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	111	00	112	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	93	00	93	50
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	91	75	92	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	70	80	00
Banku hypot. galic. 6%	93	25	93	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	93	00	93	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	25	75	75
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	75	101	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	81	5	88
Dukat cesarski	5	87	5	93
Napoleondor	9	86	9	97
Półimperjał rosyjski	10	08	10	22
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	55	1	56
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83½
Srebro	120	75	122	75

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do ct.
Pszenica	170	8	50	8	80
Żyto	160	5	00	5	30
Para Pszenicy i	170	00	00	00	00
Para Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	30	4	50
Owies	100	3	50	3	60
Kukurudza	170	4	60	4	70
Hreczka	140	5	20	5	50
Koniczyna	180	41	00	43	00
Rzepak	150	13	25	13	50
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	5	00	5	50
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	45	00	50	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 21. sierpnia

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	62	90
Renta w srebrze	71	95
Losy z roku 1860	101	40
Akcje Banku nar.	774	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	311	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	00
Dukat cesarskie sztuka	5	93
Srebro za 100 złr. w. a.	121	10

Kursa z dnia 20. sierpnia 1869,

godz. 2. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 112.50. Akcje bankn anglo-austr. 429.50. Anglo węg. 116.—. Akcje Karola Ludwika 283.50. Kolej siedmiogrodzka 180.—. Kolej południowa 277.—. Kolej alföldzka 182.—. Kolej państwowa 413.—. Kolej lwowsko - czerniowiecka 219.—. Kolej węg. półn.-wsch. 171.—. Kolej północna 233.50. Kolej Rudolfa 174.75. Kolej węg. wschodnia 103.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75.25. Losy 1864 r. 124.70. Napoleondor 9.93. Usposobienie mdlejsze.

†

Za duszę ś. p.

FRANCISZKA PUŁASKIEGO

pułkownika wojsk konfederacji barskiej, marszałka konfederacji ziemi przemyskiej, zmarłego w skutek ran otrzymanych pod Hoszowem, pochowanego w kościele leskim, odprawi się

Żałobne nabożeństwo

w oktawę stuletniej rocznicy jego zgonu dnia 25. sierpnia b. r. w kościele parafialnym w Lesku w ziemi sanockiej. 2723 2-2

Dziełko pod napisem:

Szlachecka Rzeczpospolita

a

Hasło nasze

Napisał

Polak XIX. wieku.

Część I.

w 8ce, 10. arkuszy, na pięknym welinowym papierze, wyszło co tylko i sprzedaje się we wszystkich księgarniach po 1 złr. 90 ct. w. a. za dwie części. Część II. wyjdzie niebawem. 2750 1—3

Dziełko to rozsyła na żądanie Drukarnia J. I. Kraszewskiego w Dreznie. We Lwowie i w Samborze jest na składzie u **Karola Wilda.**

Główna wygrana

200.000 złr.,

najniższa wygrana 160 złr.

Dnia 1. września 1869.

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd założonej i zagwarantowanej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1864 w kwocie **129 milionów 983 000 złr.**

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się znaczne wygrane: 20 po **250.000**, 10 po **220.000**, 60 po **200 000**, 81 po **150 000**, 20 po **50.000**, 20 po **25.000** 121 po **20 000**, 90 po **15.000**, 171 po **10.000**, 352 po **5.000** 432 po **2.000**, 783 po **1.000**, 1350 po **500** itd. i **165** złr. jako najniższa wygrana każdego losu wyciągnionego.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną **200.000** złr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego. 2696 3—?

J. Breycha

we Frankfurcie am Main Grosse Friedbergstrasse 41.

The greatest happiness of the world is: good healt.

Boldta pigułki

zwane także Pigułkami uzdrawiającemi

przeczyszczają krew gruntownie,

oddalają

wszelkie złe soki i pozostałości

dawniejszych chorób, czy one pochodzą z zaniedbanych i źle leczonych chorób płciowych lub tajemnych, czy też z innych wykroczeń i nieregularności, które ściągają często po sobie mnóstwo słabości i zatruwają krew! Dowiedziony jest zadziwiający dobry skutek ich przy **słabościach żołądkowych wszelkiego rodzaju, odbijaniu z żółcią i gorzkim smakiem, złem trawieniu, zatwardzeniu, bezsenności, kurczach, nieczystej cerze, świerzbieniu i wyrzutach na skórze** (co tylko z ostrości i nieczystości krwi pochodzi); przy zastarzałych **reumatyzmach i podagrze** (tu oraz należy używać **Boldta prawdziwej Amerykańskiej waty goścowej**). W słabościach kobiecych skutkują wybornie, n. p. od **migreny, bicia serca, perjodycznych bolów głowy, spóźnienia menstruacji, upławów** itd. Dalej są te pigułki wybornym dodatkiem przy kuracjach kąpielowych. Złożone z samych tylko roślinnych pierwiastków, nie zawierają one żadnych substancyj metalicznych lub szkodliwych. — Każde pudełko prawdziwe nosi sinawą owalną pieczęć **głównego i centralnego składu Aug. Herm. Boldta w Genewie** (w Szwajcarji.)

Nota. W przemijających chorobach wystarcza jedno lub dwa pudełka. Do radykalnej i pewnej kuracji, przeczyszczenia i odnowienia krwi, potrzeba 8 do 12 pudełek.

Opieczętowane prawdziwe pudełko kosztuje 1 złr. 50 cnt. w. a. Za opakowanie liczy się 10 cnt.

Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod Srebrnym Orłem Zygmunta Ruckera; **w Krakowie** w aptece p. C. Stockmara; **w Bernie** w aptece p. Franciszka Edera, **w Wiedniu** u aptekarza Spitzmüllera, Hoher Markt 12, jako też w Dreznie, Lipsku, Wrocławiu, Berlinie, Brukseli, Kopenhadze, Stokholmie, Florencji, Genewie i t. d.

P. S. Należy dobrze uważać na sinawą owalną pieczęć na każdem pudełku, zawierającą słowa: „Droguerie Aug. Herm. Boldt, Genéve.“

Prawdziwa **Amerykańska wata goścowa**, jako też **Amerykańska woda goścowa** niedawno przybyła. Są to wyborne środki od reumatycznego bolu zębów, szarpania w członkach, kłucia, i uśmierzają najzaciętsze bole przez swą **magnetyczną siłę.** 2575 5—6

Dostać można we wszystkich powyższych składach. Każda paczka nosi herb Stanów Zjednoczonych i 3 pieczęcie firmowe; toż samo każdy flakon.

Cena 75 cnt. i 50 cnt. w. a.



Ludwika Marka
SKŁAD FORTEPIANÓW

przy ulicy Szerokiej pod l. 10¹/₄

poleca

największy wybór

instrumentów wiedeńskich z fabryk najcelniejszych, których doskonałość i trwałość właściciel składu osobiście rozpoznał i daje wszelką możliwą gwarancję.

PIANINA

berlińskie i francuzkie,

palisandrowe, bardzo eleganckie, równające się w sile tonu i trwałości najlepszym fortepianom.

Ceny najumiarkowańsze.

Rabat z cen fabrycznych podług oryginalnych cenników. 2720 1—?

Wypożyczalnia fortepianów.

Podaję do wiadomości szanownych rodziców i opiekunów, że z dniem

1. września b. r.

rozpoczyna się kurs zimowy w moim

Żeńskim zakładzie naukowym,

który urządzony na mocy upoważnienia Wysokiej Rady szkolnej krajowej w sposób, dla szkół głównych przepisany, nastręcza uczennicom pobieranie wszelkich nauk i wiadomości, jakich wymaga wykończone wykształcenie.

2728 2—5 **Filipina Czemeryńska**

przy ulicy Sykstuskiej pod l. 118¹/₄

Żyto szampańskie

do siewu dostać można w Parchaczu, w powiecie Sokalskim. 2731 2—3

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie doktora elektro-medycznego, wynalazku bandażu Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre sec, 44; we Lwowie wyłącznie w aptece **Zyg. Ruckera.** 2411 10—?

ROB BOYVEAU LAFECTEUR

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, na brzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 2697 2—?

Dostać można we L w o w i e w aptece **Piotra Mikolascha**: w Krakowie w aptece p. *Brunona Miesyńskiego* i w aptece „pod barankiem“ p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Kullak*; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder;* w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie.

☛ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais*

ROLNIK

teoretycznie i praktycznie uzdolniony, poszukuje umieszczenia w większym majątku, z tem zapewnieniem, że **z każdego morga dobrej gleby dawać będzie po 12 złr. czystego dochodu, tak za stosownem wynagrodzeniem rocznem lub na tantiemy.**

Bliższa wiadomość u p. Adama Cybulskiego, przy ulicy Piekarskiej pod l. d. 452 na dole. 2751 1—3

Nakładem księgarni **F. H. RICHTERA** we Lwowie, wyszła i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

„BEZIMIENNA“

powieść B. Bolesławity w dwóch częściach.

Część I. „Bezimienna.“

Część II. „Nowe życie.“

Cena obydwóch części 6 złr. = 4 tal.

(Dla abonentów *Strzechy* oddaje się II. część „Bezimiennej“ po cenie zniżonej 2 złr. czyli 1 tal. 10 sgr.) 2561 6—6

Przeciw

Zarazie pyskowej i racicznej bydła

środek homeopatyczny

Dr. F. A. Günthera

na składzie u Piotra Mikolascha we Lwowie. 2582 12—12

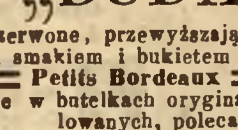
Cena 1 złr. w. a.

Żyto szampańske

nadzwyczajnie plenne i 14 dni wcześniej przed innem żytem prześcigające, jest do nabycia w Dydiatyczach (w zarządzie państwa), ostatnia poczta Sądowa Wisznia, w upodobanej ilości do siewu, korzec po 7 złr. w. a. 2653 3—3

Gorzelnik kawaler, praktycznie i teoretycznie wykształcony, znajdzie miejsce w dobrze urządzonej gorzelni, w której 30 korcy kartofli dziennie się zaciera. Zgłosić się do p. Jaskólskiego, plac Marjacki we Lwowie. 2702 3—3

2390 94-100



Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniow Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST

w Wiedniu

Leopoldstadt, Miesbachgasse **15** gegenüber dem Augarten.

„BUDAI“

wino czerwone, przewyższające swym wybornym smakiem i bukietem wszystkie tak zwane = **Petits Bordeaux** = i t. p., sprowadzone w butelkach oryginalnych okapslowanych, polecam

butelkę tylko po

80 ct.

Opakowanie franko. Zamówienia za zaliczką. Przy większej ilości znaczny rabat.

F. W. KRÓLIKOWSKI

2644 3—6 pod l. 804¹/₄.

OLEJ SKALNY

FOTOGEN — **LIGROINA**

Bracia Brünner

w Wiedniu

c. k. uprzywil. fabrykanci lamp

mają zaszczyt oznajmić, że ich

nowy cennik

ze znacznie zniżonemi cenami

już jest ułożony i takowy na żądanie franko przesela się.

Szczególnej uwadze polecamy naszo

☛ **nowe** ☚

c. k. patentowane brennery

w żadnem miejscu nie lutowane, lecz nitowane, ztąd zupełnie zabezpieczone od ognia, i tańsze niż pochodzące z innej fabryki.

SKŁAD

we Lwowie u 2563 11—12

A. STEIFA SYNÓW.

LAMPY ASTRALNE



Rzecz najświeższa! Precz z bieldłami!

Od c. k. rządu najw. uprzyw.

Pulcheryn, środek do upiększenia płci,

sprawia, że skóra przybiera barwę **naturalną, żywą i zdrową**, chociażby ją dawno straciła była, usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież piegi pożółkłą i bladą. Nawet skórze, przez zaniedbanie zwiędniałej i niepokaźnej, przywraca bezzwłocznie czystość naturalną i świeżość młodocianą. 2377 38—?

Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 złr. 50 ct., 1 flakon na próbę 80 ct.

Eteryczna Esencja Catechou do ust wzmacnia dziąsła, czyści zęby i usuwa cuchnięcie z ust. Cena 1 flak. 1 złr.

Główny skład c. k. wyłącznie uprzyw. fabryki Pulcherynu w Wiedniu, Stadt, Ballgasse Nr. 4. (obok Rauhensteingasse).

We LWOWIE dostać można w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** i w handlach galanteryjnych **F r a n c i s z k a E h r l i c h a** i **I g n a c a H e r c o k a**; w *Kołomyi* w aptece **Maks. Nowickiego.**

Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

The Singer Manufacturing Co.

w Nowym Jorku,

największa fabryka maszyn do szycia

☛ **w świecie,** ☚



wykonała i sprzedała od 10. czerwca 1866. do 10. czerwca 1867 r. **43.053 sztuk maszyn do szycia**, podczas gdy trzy po niej najznaczniejsze fabryki maszyn do szycia produkują tylko jak następuje: The Wheeler et. Wilson Mfg. Co. 28.655.; The Grover et. Baker Sewing Mfg. Co. 32.999.; The Howe Machine Co. 11.053.

☛ **Singera maszyny do szycia** są wyrabiane według **najnowszych zasad mechaniki, uwieńczone złotym medalem na powszechnej wystawie w Paryżu i otrzymały 21 patentów.**

Szczególnie zwracamy uwagę na **Singera nową familijną maszynę do szycia** z t k a c k i e m c z ó ł e n k i e m, która przed dwoma laty przy pierwszem jej ukazaniu się w Ameryce tak powszechne i głośne uznanie wywołała i takzwaną **haczkową maszynę** (systemu Wheelera i Wilsona) w wysokim stopniu przewyższyła. — Singera nowa familijna maszyna do szycia działa prostopadłą igłą, szyje wszelkiego rodzaju nićmi **wszelkiego rodzaju** tkaniny, i dla domu, gospodarstwa i rękodzielń zarówno korzystnie może być zastosowaną; jest to **familijna maszyna** w całem znaczeniu tych wyrazów, a nie jak maszyna haczkowa, tylko do szycia bielizny przydatna.

☛ Upraszamy Szanowną publiczność przed kupnem maszyn do szycia zwidzić najwięcej renomowane składy, zbadać praktyczność rozmaitych systemów i wtedy dopiero do kupna przystępować. 2481 1—1

Rzemieślnikom polecamy nasze wypróbowane silne **fabryczne maszyny do szycia** do **robót krawieckich, szewskich, siodlarskich.**

Gruntowna nauka udziela się. Poręczenie zapewnia się. Zamówienia z prowincji wykonują się bezzwłocznie.

Scherz & Friedländer.

w Wiedniu, **13** Opern- Ring **13**,

Lwów, ulica Sykstuska l. 131²/₄.

Do pana J. G. POPPA

praktycznego dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2

Szanowny Panie! **Drahotusz**, 3. czerwca 1868.

Po upływie jednego roku nie mogę omieszkać by Panu znowu nie wyrazić wdzięcznego uznania **doskonałości Pańskiej Anaterynowej wody do ust.** Nietylko u mnie samego, lecz u wszystkich moich przyjaciół i znajomych w rozmaitych okolicach tak w kraju jak i za granicą, niezrównana, zadziwiająca i zbawienna skuteczność tej wody sprawdziła się wybornie, a wielu wdzięczność swoją wypowie Panu listownie. Potwierdza się, że woda ta jest lekarstwem, która nie — jak wiele innych — pomaga na jakiś czas tylko. Skuteczność anaterynowej wody do ust pozostaje niezmienną, nieosłabioną, zawsze tą samą — zbawienną i wzmacniającą. 2417 3—4

Muszę także jeszcze przytoczyć, że Pan Klemens Orlich z Rovigno, od wielu lat cierpiący na zastarzałą, rozjątrzoną i uporczywą chorobę ust, którą mimo nieustannego leczenia i używania wszelkich możebnych środków, uznano za nieuleczoną, pisał do mnie, iż po 20dniowem już używaniu Pańskiej Anaterynowej wody do ust pokazuje się znaczne polepszenie, i dziąsła nabierają zdrowej powierzchowności.

Równocześnie muszę także pochwalnie wspomnieć o pańskiej Anaterynowej Paście do zębów. Przyjm pan wyraz mojej wdzięczności i poważania, z którym się piszę przychylnym sługą Pańskim ***Józef de Zawadzki.***

S K Ł A D Y

tych artykułów, z powodu swojej przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w **Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, Wschodnich i Zachodnich Indjach,** w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. **Mikolascha**, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, i p. **Bonifacego Stillera. W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ. Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt. p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jasiowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. A. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Waligórski, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenhecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski,

J. G. Popp. prakt. dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

BANK GALICYJSKI

dla handlu i przemysłu

zawiadamia, że urządził dwa Domy komisowe, jeden

w Tarnowie

który pod firmą

Dr. KAROL KACZKOWSKI & ANDRZEJ JAKUBOWSKI

już od miesiąca rozpoczął swe czynności, drugi pod firmą

J. KAMIŃSKI i Spółka

w Stanisławowie

obecnie otworzonym został. 2706 3—3



C. Hinterleitner

rzeźbiarz i kamieniarz

w **Wiedniu**: Fünfhaus, nächst Mariahilferlinie;

w **Gracu**: Annengasse, w domu własnym Nr. 667;

poleca swój od 28 przeszło lat znany, **najlepiej renomowany i największy skład** starannie i artystycznie wykończonych

Pomników grobowych

z granitu, karraryjskiego, styryjskiego, szlązkiego i austrjackiego marmuru, tudzież z wszelkich rodzajów piaskowca, po cenach od **15** zł. do **1000 i wyżej.**

Okładanie grobów granitem i marmurem wszelkich gatunków, wykonywa się z całą starannością, poleruje i delikatnie obrabia.

Roboty rzeźbiarskie

jako to: Posągi, figury, portrety, popiersia, **kominki** i inne przedmioty ozdobne z marmuru i wszelkich możebnych rodzajów kamienia po cenach najtańszych znajdują się zawsze na składzie. — Przytem wyżej wzmiankowana firma, jako właścicielka wielu łomów marmurowych jest w możności, wszelkie stawiane żądania tego fachu dotyczące, po przesłaniu szkiców lub rysunków wykonać w najkrótszym czasie. 2383 22—32

Posiadając **znaczny skład płyt marmurowych** wszelkie zamówienia u m y w a l n i, s t o ł ó w t o a l e t o w y c h, k o n s o l, s t o l i k ó w i p u l p i t ó w wykonywają się jak najtaniej i prędko. **Sztachety do nagrobków** wyrabiają się na żądanie m o c n o i t a n i o we własnej ślusarni.

Zamówienia na wszelkie roboty do tego fachu należące przyjmują się i wykonywują bezzwłocznie najdokładniej i po cenach umiarkowanych.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.